Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 225

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . .	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach .	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	2.89 „
Kwartalnie w ekspedycji . .	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłomaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Wacława Kr.
Sobota: Michała Arch.

CHOJNICE, sobota dnia 29. września 1928 r.

Słońca wschód 5.53 zachód 17.46
Księżyca wschód 17.19 zach 2.14

Wielka sensacja w świecie politycznym
Tajny układ angielsko-francuski
został wykradziony.

Największą sensację w świecie politycznym jest ogłoszenie angielsko-francuskiego układu morskiego. Odnośny dokument został wykradziony przez pewnego urzędnika konsulatu francuskiego w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych i sprzedany Ameryce.

Wspomniany układ zawiera umowę Anglji z Francją, w którym Francja zobowiązuje się poprzeć całkowicie angielski punkt widzenia na sprawę zbrojeń morskich.

Sprawa ta zaś przedstawia się następująco: Największą flotę na świecie posiada Anglja. Ameryka pragnie ją doścignąć, co jednak nie przychodzi jej tak łatwo, gdyż Anglicy wyprzedzić się nie pozwalają i wrazie zbudowania przez Amerykę wielkiego statku wojennego, budują taki sam lub większy. Ażeby wreszcie skończyć ten kosztowny wyścig, oba państwa zawarły ze sobą przed kilku laty układ, ograniczający budowę wielkich okrętów wojennych.

Ponieważ układ doty zył tylko budowy wielkich okrętów, Anglja nie wyszła na tem tak źle, gdyż i osiada największą na świecie flotę wojenną złożną z okrętów małych, które buduje dalej oraz największą flotę handlową. Wobec tego Anglja jest jeszcze dziś najpotężniejszem mocarstwem morskiem i nie chce pozwolić sobie wyrwać przez Amerykę.

Ameryka zwołała w ub. roku drugą konferencję, w której wzięły udział Anglja i Japonja, Amerykę palmy pierwszeństwa.
a natomiast inne mocarstwa jak Francja i Włochy które swoją potęgę morską opierają na małych statkach i których podobny układ mógł narazić na niepowiększanie swych flot wojennych — w konferencji tej udziału nie wzięły i właściwie skończyła się ona fiaskiem.

Widząc to Anglja, pragnęła sobie pozyskać Francję, aby przy przyszłej konferencji mieć sojusznika. I właśnie wykrycie tej umowy zrobiło tyle wrzawy po obu stronach oceanu.

Wynika z tego jednak, że rozbrojenie na morzu wcale nie przedstawia się lepiej jak rozbrojenie na lądzie.

Okażmy więcej rozsądku
Przywozimy z zagranicy tłuszcze, słoninę i skóry
choć mamy ich w kraju poddostatkiem.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na fakt, iż nasz bilans handlowy nie wykazałby tak wielkiego deficytu, gdyby wzrosło należyte zrozumienie naszych potrzeb gospodarczych w społeczeństwie i odpowiednia organizacja naszego rynku wewnętrznego. W ogólnem zestawieniu przywozu do Polski znajduje się tak niezrozumiałe pozycje, że bez ich usunięcia nigdy nie będziemy mieli zrównoważonego bilansu handlowego.

Najbardziej bodaj jaskrawą pozycją jest import tłuszczów jadalnych zwierzęcych i słoniny za 49.205.000 zł.

Takich anomalji znaleźć można b. dużo, wystarczy wspomnieć tylko o przywożonych skórkach, przędzy bawełnianej i wełnianej itp. Czas więc już najwyższy, aby społeczeństwo przystąpiło do zdecydowanej walki z nadmiernym importem tego rodzaju towarów, aby popierało wyroby i towary krajowe, bo inaczej nigdy nie pozbędziemy się tej zmory, jaką jest ujemny bilans handlowy.

Wybuch prochowni
Sześć płonących pochodni
żywych.

Ryga, 26. 9. (radjo). Pożar wywołany przez wybuch prochu, zniszczył całkowicie fabrykę linoleum w Lubawie. Sześciu pracujących tam robotników wybiegło w płonącem ubraniu. Jeden z nich wkrótce zmarł. 5 innych odniosło poważne rany. Stan jednego z nich jest bardzo groźny.

Bądźmy wobec Niemców zawsze czujni!
Pomorze wzywa rząd warszawski
aby energicznie potępił mowę Hindenburga i pozostał stanowczym przy rokowaniach handlowych
Rezolucje Zjazdu Związku Obrony Kresów Zachodnich w Toruniu.

W ubiegłą niedzielę, dnia 23 bm. obradował w Toruniu zjazd delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich Ogręgu Pomorskiego. Zjazd zajął się m. i. ostatniemi wystąpieniami antypolskiemi prezydenta Rzeszy Hindenburga oraz zagadnieniem traktatu handlowego i w sprawach tych powziął następujące rezoluzje:

1) W sprawie przemówienia prezydenta Rzeszy w Opolu.

„Zjazd wyraża jaknajenergiczniejszy protest przeciwko ostatnim wystąpieniom antypolskim prezydenta Rzeszy z okazji jego pobytu na Śląsku, a w szczególności przeciwko mowie, wygłoszonej w dniu 18. września br. w Opolu. W zapewnieniu prezydenta Hindenburga, że naród niemiec ki nigdy nie zrozumie przyznania większej części G. Śląska Polsce i rozdarcia okręgu przemysłowego nadwoje oraz w oświadczeniu końcowem, że tego, że „oderwano" od Niemiec, nie można zapomnieć, ani przeboleć — Zjazd musi się dopatrzeć świadomej prowokacji i ukrytej groźby pod adresem państwa polskiego.

Traktat pokoju pozostawił poza granicami państwa polskiego, w obrębie Rzeszy niemieckiej cały Śląsk Opolski, pogranicze Poznańskiego i Pomorza, Warmję i Mazury — tereny zamieszkałe przez 800-tysięczną tubylczą ludność polską. Mimo niewątpliwych i słusznych swych pretensyi do tych terenów Polska lojalna wobec wziętych na siebie zobowiązań międzynarodowych, ożywiona pragnieniem nawiązania normalnychh stosunków sąsiedzkich z Rzeszą i dbała o utrzymanie po koju europejskiego nigdy po te ziemie rąk nie wyciągała.

Jeśli jednak oficjalne koła niemieckie nie zaprzestaną demonstracyjnych wystąpień przeciwko obecnej granicy polsko-niemieckiej, wówczas i naród polski będzie musiał zmienić dotychczasowe swoje stanowisko i zażądać tego, co mu się należy a co dzięki wrogim machinacjom pozostało przy państwie niemieckiem.

Do rządu polskiego zwraca się Zjazd z gorącym apelem, aby przeciwko wszelkim zakusom na naszą granicę zachodnią zaprotestował z całym naciskiem i stanowczością i napiętnował je przed światem jako świadome zakłócanie pokoju powszechnego".

2) W sprawie traktatu handlowego z Niemcami.

Wobec wznowienia rokowań o traktat handlo wy z Niemcami, Zjazd przypomina rządowi wszystkie postulaty ziem zachodnich, jakie już dawniej przez Związek O. K. Z. w odnowieniu do tego traktatu były wysuwane, a w szczególności

a) że wszelkie posunięcia i propozycje niemiec kie w rokowaniach handlowych należy oceniać pod kątem widzenia niemieckich tendencyj rewizjonistycznych, wyznawanych przez cały naród niemiecki i jego oficjalne czynniki rządowe, czego — jak wiele dawniejszych enuncjacyj — dowiodły także ostatnie antypolskie przemówienia prezydenta Hindenburga i prezydenta regencji opolskiej Proske'go;

b) że sprawa osiedlania się Niemców w Polsce nie jest zagadnieniem czysto gospodarczem, lecz — wobec znanych tendencyj niemieckiej polityki w stosunku do Polski oraz wobec niekorzystnego jeszcze dzisiaj narodowościowego układu sił gospodarczych w Poznańskiem, na Pomorzu i na G. Śląsku — przedstawia się jako środek do zapewnienia Niemcom na ziemiach zachodnich jaknajdalejidących wpływów politycznych; w związku z tem zwraca Zjazd uwagę, że najżywotniejsze interesy ziem zachodnich wymagają utrzymania w całej pełni i bez ograniczeń terytorjalnych postanowień dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23. 12. 1927 i 19. 3. 1928 o ochronie granic, jak i też dekretu o ochronie rynku pracy z dnia 4. 6. 1927 r.

c) że należy jaknajrychlej usunąć luki ustawodawstwa handlowego, a w szczególności ustaw o podatkach przemysłowym i obrotowym, które upośledzają kupca polskiego — pośrednika i eksportera w stosunku do kupca zagranicznego. Sprawa ta staje się paląca wobec prawdopodob. dużego rozwoju handlu niemieckiego w Polsce, po zawarciu traktatu;

d) w związku z upływającym w początkach grudnia b. r. terminem prowizorycznej umowy drzewnej polsko-niemieckiej z grudnia 1927 r. należy zastanowić się nad rewizją jej postanowień, które w niepożądany sposób ułatwiają wywóz drzewa surowego. Przy odnośnych pertrakcjach należy pamiętać, że niemiecki przemysł drzewny, zwłaszcza Prus Wschodnich jest w zupełności zależny od dostaw polskiego surowca. Wskazanem byłoby traktować sprawę umowy drzewnej nie oddzielnie, lecz w ramach ogólnego traktatu handlowego — jako poważny atut Polski do uzyskania rekompensat w innych dziedzinach.

Posłowie się zjeżdżają
Kuluary sejmowe znacznie się ożywiły
Debaty nad ustawą samorządową.

Warszawa, 27. 9. (radjo). W dniach ostatnich rozpoczął się zjazd posłów sejmowych do stolicy tak, że kuluary sejmowe nieco się ożywiły. W ciągu tygodnia odbędą się posiedzenia plenarne klubów. Obecnie toczą się częściowo rokowania międzyklubowe dla wniesienia na najbliższej sesji kompromisowej ustawy samorządowej. Wniosek o przystąpienie do obrad nad ustawą samorządową mają postawić „Klub Narodowy", Ch. D., „Wyzwolenie", P. P. S. i ewent. „Piast".

Dwadzieścia siedem milj. franków szwajcarskich
kosztuje roczne utrzymanie
Ligi Narodów.

Genewa, 27. 9. (radjo). Po ostatecznem ustaleniu budżetu sekretarjatu Ligi, międzynarodowego Biura Pracy oraz stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej ogólny budżet Ligi Narodów wynosi okrągłe 27 miljonów fr. szwajc., przewidziany zaś był w wysokości 26.800.000 fr. szwajc.

Komisja budżetowa postanowiła wprowadzić w życie od stycznie 1929 zmianę w sposobie dokonywania wyboru członków komisji kontrolnej, mianowicie drogą wyboru przez zgromadzenie zamiast przez Radę.

Fort wyleciał w powietrze
Straszliwa eksplozja 20 000 kg. prochu
40 zabitych i 200 rannych

Madryt, 27. 9. (radjo). W miejscowości Melilla wyleciał wczoraj w powietrze fort Cabrerizas Bechas. 40 osób zostało zabitych, a 200 rannych. Miasto Melilla leży w hiszpańskiem Marokko. Katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu w składzie amunicji.

Ilość prochu i amunicji, która eksplodowała w jednym z fortów Melilli, w hiszpańskiem Marokko, wynosiła 20 ton. Detonacja była tak silna, że okoliczni mieszkańcy słyszeli ją z odległości kilkunastu kilometrów. Fort i kilka pobliskich domów uległo doszczętnemu zniszczeniu.

Pomiędzy zabitymi większość stanowią żołnierze.

Spustoszenie jakie wyrządził wybuch prochowni w forcie Cabrerizas Bechas, jest straszne.

Wybuch nastąpił około 12,45 w nocy. Dokoła fortu znajdowały się nowe budynki i domy mieszkalne, które przeważnie zostały zupełnie zniszczone. W powietrze wyleciało 20.000 kg. czarnego prochu.

Obawiają się, że liczba zabitych znacznie przekroczy poprzednio podaną listę ofiar. Już teraz stwierdzono brak jeszcze kilku wojskowych, w tem dwóch żołnierzy z odwachu, którzy w czasie wybuchu pełnili służbę w forcie.

Wczoraj wieczorem na miejsce wypadku przybył komisarz dla Marokka, San Jurjo.

Poza kulisami zgniłego sekciarstwa
Arcybiskup marjawicki Jan Kowalski
na ławie oskarżonych
Błoto wyżej brzegów

(Od własnego sprawozdawcy.)

Płock, dnia 26. 9. 1928.

W dniu wczorajszym, po dwu dniowej przerwie, rozpoczął się szósty dzień procesu marjawickiego. Sala sądowa zapełniona szczelnie publicznością. Przy stole prasowym ciasno, gdyż przybyło jeszcze kilku dziennikarzy, a między nimi dwaj korespondenci pism zagranicznych.

Już o godz. 9 zrana zjawił się oskarżony Kowalski wraz ze swą legalną żoną, Antoniną Wiłucką, przełożoną zakonnic. Jednakże dopiero o godz. 10 i pół rozległ się dzwonek, oznajmiający wejści sądu.

Rozprawę rozpoczęto od przesłuchania świadka Józefa Welta. Zeznał on, że poznał się z Feldmanem z tytułu stosunków handlowych. Pośredniczył między kupcami warszawskimi i marjawitami. W okresie przed zapowiadanym przez siebie końcem świata zakupili marjawici mnóstwo towarów na weksle, a gdy zamówiony koniec świata nie przyszedł, zwrócili towary kupcom.

To, co wie o marjawitach, są to jedynie rzeczy, jakie słyszał od swego szwagra, Zarębskiego. Raz tylko jeden zwrócił uwagę na nieodpowiednie witanie się Kowalskiego z zakonnicą imieniem Miłość. Powitali się pocałunkiem, który zupełnie nie miał charakteru idealnego.

Słyszał pozatem, że Kowalski utrzymuje bliższe stosunki z zakonnicami, ale sam tego nie widział. Żona świadka zwróciła uwagę, że mandolinistki są zbyt serdecznie traktowane przez przełożonego, który brał je na kolana i całował.

Szwagier Welta, Zarębski, pozostawał w zażyłych stosunkach z marjawitami, którym dostarczał mundurów dla organizowanych przez nich strzelców.

Następnie zeznawał świadek Sucharski, referent starostwa płockiego. Oświadczył, że znał poszkodowaną Prochówną, jako siostrę Amelję. Kiedyś przyszła ona do niego z prośbą, aby jej pożyczył na drogę, gdyż opuszczała klasztor. Choć było już bardzo chłodno, była odziana tylko w chustkę i jakiś kubraczek. Pewna adwokatowa podarowała jej buciki i sukienkę.

Dalej sąd przystąpił do badania świadka 23-letniej marjawitki, Jadwigi Bonieckiej. Była ona przez trzy miesiące w klasztorze. Wszystko jej się podobało. Przewodniczący sądu zwrócił jej uwagę, że zeznania te są sprzeczne z zeznaniami, jakie złożyła u sędziego śledczego, podając się za katoliczkę. Oświadczyła ona wtedy, że jedne siostry będąc wybrankami, nic nie robią, ściskając się jedynie i całując, inne natomiast ciężko pracują.

Boniecka odpowiedziała, że poprzednio zeznała nieprawdę.

Św. Nyk, niegdyś marjawita, a obecnie katolik, powiedział, że Kowalski jako osoba duchowna, nadużył swojego stanowiska i popełnił czyn niemoralny i krzywdzący marjawitów w Łodzi, bo sprzedał ufundowany ze składek wiernych dom. Świadek dał na jego budowę 400 rubli, on go jednak sprzedał i wziął pieniądze dla siebie.

Zeznania obciążające poważnie marjawitów złożyła św. Emilja Małkowska, b. zakonnica marjawicka. Wystąpiła z klasztoru, gdyż nie podobało jej się zachowanie Kowalskiego.

Gdy zbliżali się w 1920 roku do Płocka bolszewicy, Kowalski, Feldman i Próchniewski oczekiwali na nich w otoczeniu zakonnic z chlebem i solą. Urządzali oficerom bolszewickim wspaniałe przyjęcia, karmili ich żołnierzy! Później, gdy wróciły wojska polskie, nie było powitania i przyjęcia, w klasztorze panowała cisza.

Będąc na zjeździe w Strykowie, Małkowska dowiedziała się o zniesieniu ślubów czystości i wprowadzeniu małżeństw mistycznych. Siostra Laurencja pokazywała jej ostentacyjnie żelazną obrączkę na palcu i opowiadała szeroko o nowych ślubach i o instrukcjach Kowalskiego, mających na celu zapobieganie przyjściu na świat dzieci.

Po przerwie zeznawał św. Stanisław Prażanowski, który mówił, że czytał list Kowalskiego, dziękujący Stenclowi za 32 tysiące rubli, otrzymane jako wynagrodzenie za sprzedany dom marjawicki w Łodzi. W liście Kowalski błogosławił Stencla i zapraszał do Płocka... na biesiadę.

Św. Katarzyna Jałosińska, b. zakonnica marjawicka, oświadczyła, że w klasztorze panowała niemoralność. Widziała chodzące do Kowalskiego zakonnice, które z jego pokoju wychodziły nad ranem. Były to m. in. Żytkówna, Prochówna, Kiełbaszówna, S. Przemysława i S. Salezja.

Następnie zeznawała św. Aniela Mazurowa, która w r. 1923 otrzymała dach nad głową w klasztorze z warunkiem nauczania dzieci języków obcych.

Dzieci były rozpuszczone. Odnosiła wrażenie, że ma do czynienia nie z uczennicami lecz z przyszłemi żonami haremu marjawickiego.

Kształcono dziewczynki w duchu wychowania ich na przyszłe nałożnice. Niejednokrotnie wywoływano je z klasy do Kowalskiego, skąd po kilka godzin nie wracały.

Po przesłuchaniu św. Mazurowej sąd zarządził przerwę dla opróżnienia sali z publiczności, poczem przystąpił do badania kilku świadków przy drzwiach zamkniętych.

B. T.

Waldemaras to płatny ajent Sowietów i Berlina.
Znamienity głos francuskiego socjalisty.

Paryż, 27. 9. (radjo). Niedawno temu ukazała się broszura litewska, zawierająca opinje trzech prawników francuskich: Lapradella, Lefura i Mandelstama w sprawie prawomocności decyzji rady ambasadorów z 15 marca 1923 r., przyznającej Wileńszczyznę Polsce. Prawnicy ci orzekli, że decyzja rady ambasadorów nie obowiązuje Litwy.

Otóż w ostatnim numerze lewicowego tygodnika „Progres Civique", należącego do grupy wydawnictwa „Quotidien", profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie w Dijon, Georges Scelle, wziął sobie za cel wykazanie, że opinja Lapradella et consortes jest z gruntu fałszywa i z punktu widzenia prawnego niedopuszczalna.

Lapradelle dowodzi, że rada ambasadorów nie miała prawa przyznać Polsce terytorjum litewskiego bez zgody Litwy. Scelle odpowiedział, że w chwili przyznania Polsce Wileńszczyzny nie była ona wcale własnością Litwy, co już obraca w nicość tezę adwokatów rządu kowieńskiego.

Lecz gdyby nawet uwzględnić ich absurdalny punkt wyjścia, to fakt, że Litwa sama dnia 18 listopada 1922 r. prosiła radę ambasadorów o powzięcie decyzji, wystarczał, aby rada legalnie i ostatecznie spór rozstrzygnęła.

W końcu Scelle wyraźnie nazywa Waldemarasa ajentem Sowietów i Berlina, spiskującym przeciwko pokojowi i państwom sprzymierzonym.

Po raz to pierwszy się zdarza, aby ze strony osobistość świata lewicowego wystąpiła z tak surową oceną gry kowieńskiej na szpaltach pisma, które nie zdradzało szczególnych dla Polski sympatji.

Mały bohater.

Nad brzegiem rzeki Kamienicy bawiła się 3-letnia dziewczynka i wpadła do wody. Na krzyk tonącego dziecka 8-letni chłopak, Józef Kosecki bez namysłu skoczył do wody i pomimo głębi zdołał dziewczynkę uratować.



Humorystyczny program
uroczystości Stahlhelmu
zawiera 6 punktów, z których każdy mógłby wołać nową wojnę światową.

Berlin, 27. 9. (radjo). Odbywają się tu uroczystości Stahlhelmu, zorganizowane pod hasłem walki z Locarnem. Innemi słowy Stahlhelm głosi, że Niemcy winne wejść na tory polityki odwetowej.

„Vossische Zeitung" charakteryzuje program Stahlhelmu, na podstawie wczorajszych przemówień, w sposób następujący: 1) obalenie istniejącej konstytucji, 2) wskrzeszenie cesarstwa, 3) wyrzucenie francuzów i anglików z terenów okupacyjnych, 4) podarcie Traktatu Wersalskiego, 5) przywrócenie dawnych granic niemieckich, 6) odmowa jakichkolwiek spłat reparacyjnych. „Vossische Zeitung" oświadcza, że program byłby wesołym, gdyby nie wyglądał smutno.

Straszna tragedja rodzinna
Matka w przystępie szału
morduje swoich troje dzieci.

Lwów, 27. 9. (radjo). W Brodach Węgierskich żona kowala Anna Bradacz zamordowała swoich troje dzieci w wieku 3, 5 i 7 lat, poczem sama popełniła samobójstwo. Gdy komisja sądowa zjawiła się w mieszkaniu Bradacza, w pierwszym pokoju znaleziono zwłoki trojga dzieci z okropnemi ranami ciętemi na szyji. Całe urządzenie pokoju było poprzewracane, a porozrzucana pościel wskazywała, że dzieciobójczyni używała poduszek dla zagłuszenia wołania mordowanych dzieci o pomoc. Poduszki ociekały jeszcze krwią. W drugim pokoju leżała sama morderczyni w wielkiej kałuży krwi, z napół przeciętą szyją. Długi nóż kuchenny trzymała jeszcze kurczowo zaciśnięty w dłoni. Niedaleko od trupa leżał topór, który morderczyni przygotowała sobie widocznie na wypadek, gdyby nóż kuchenny nie wystarczył do popełnienia zbrodni. Przyczyna straszliwego dramatu nie jest dotąd wyjaśniona.

Otrzymamy nowego wojewodę
Kto nim zostanie?

Warszawa, 26. 9. (radjo). Przybył do Warszawy wicewojewoda pomorski p. Lamot i odbył dłuższą konferencję z ministrem Składowskim. W dniach najbliższych należy się spodziewać nominacji wojewody pomorskiego z pominięciem kandydatury p. Lamota. W kołach politycznych kursuje pogłoska o kandydaturze gen. Krzemińskiego

Energiczne żony
Domagają się zamknięcia szynków
położonych blisko miejsca pracy.

Wilno, 27 .9. (radjo). Żony kolejarzy, zatrudnionych w Wilnie złożyły zbiorową petycję do władz administracyjnych, z gorącą prośbą, o zamknięcie szynków przy ulicy Kolejowej, gdyż mężowie zaraz po otrzymaniu pensji upijają się do nieprzytomności, tracac w ten sposób większą część zarobków i sprowadzając nędzę.

Gazem uśpili
bandyci całą rodzinę
Poczem okradli mieszkanie

Kalisz, 27. 9. (radjo). Grasująca od dłuższego czasu w okolicach Kalisza banda usypiaczy wtargnęła do mieszkania inżyniera Teodora Gałązki w Łasku.

Złodzieje uśpiwszy mieszkańców przy pomocy gazu potajemnie wpuszczonego, następnie już zupełnie swobodnie splądrowali mieszkanie, zabierając garderobę, srebro, platery i wogóle wszelkie przedmioty wartościowe.

Dopiero nad ranem domownicy zbudzili się z mocnym bólem głowy, a zrozpaczony inżynier stwierdził brak rzeczy wartości około 10 tysięcy złotych.

Odebrała sobie życie
Nie wiadomo dla czego

Rewal, 25. 9. (radjo). Na jednym z tutejszych placów oblała się w zamiarze samobójczym pewna nauczycielka niemiecka jakimś płynem palnym, poczem zapaliła go. Zanim przechodnie, którzy spostrzegli płonącą, zdołali przyjść z pomocą, nieszczęśliwa odniosła bardzo ciężkie rany i, nie odzyskawszy przytomności, zmarła w drodze do szpitala.

Powód tego oryginalnego samobójstwa jest nieznany.

Umieli sobie poradzić

Tunel o drzwiach automatycznie

otwierających się i zamykających.

Genewa, 27. 9. (radjo). Nielada kłopoty miały szwajcarskie władze kolejowe z wielkim tunelem w okolicach St. Moritz. Tunel ten, którego długość wynosi około 700 metrów, w porze zimowej zazwyczaj zawalony był lodem, powstającym na skutek zamarzania wody, która w ten, czy w inny sposób przedostawała się do tunelu.

Usuwanie lodu z tunelu było przez wzgląd na jego długość bardzo utrudnione, musiało jednak być uskuteczniane, gdyż w przeciwnym razie mogłoby dojść w tunelu do katastrofy.

Władze kolejowe od dłuższego czasu zastanawiały się nad tem, w jaki sposób byłoby najlepiej przeciwdziałać niepożądanemu tworzeniu się lo lów w tunelu i ostatecznie wpadły na znakomity pomysł.

Postanowiono mianowicie przy wjeździe do tunelu z obu stron oczywiście umieścić potężne drzwi, które przed nadejściem pociągu automatycznie by się otwierały i po przejechaniu pociągu przez tunel natychmiast by się zamykały. Drzwi te zostaną już w czasie najbliższym umieszczone przy wiazdach do tunelu, tak że już w roku bieżącym odpadnie kosztowne i utrudnione usuwanie lodu z tunelu, gdyż temperatura będzie się w nim obecnie zawsze utrzymywała ponad zerem.

Ukrócić samowolę burzycieli

We Wschodniej Małopolsce ukraińcy

pozwalają sobie za dużo.

Lwów, 27. 9. Posiew antypolskiej agitacji na wiecach posłów ukraińskich i w cenzurowanych pobłażliwie pismach, daje we Wschodniej Małopolsce codzień świeże owoce.

Równocześnie nadeszła do Lwowa wiadomość o krwawych zaburzeniach w majątku Dąby, koło Lubyczy Królewskiej w powiecie rawskim. Właściciel tego majątku, nie mogąc dać sobie rady z rozagitowanymi miejscowymi robotnikami, sprowadził ludzi z powiatu jarosławskiego. Podburzona przez agitatorów ludność miejscowa w liczbie 150 osób, rzuciła się z kamieniami na pracujących w polu. Kilku robotników zostało rannych. Miejscowa policja w porozumieniu ze starostwem zarządziła aresztowanie podżegaczy. W odpowiedzi na to przybrał tłum groźną podstawę i zażądał uwolnienia aresztowanych.

Sytuacja stała się tak poważną, że grozi rozlew krwi, wobec czego policja aresztowanych wypuściła na wolność. Ustępstwo policji poczytał tłum za słabość władzy i reagował na nią drwiącemi okrzykami.

Kronika radjowa.

Pochód dżumy syberyjskiej.

Donoszą z Chabarowska, że epidemja dżumy syberyjskiej, panująca od kilku tygodni wśród koni w okręgu Bir - Bidżan, zaczęła się szerzyć również wśród mieszkańców tej okolicy.

Dzielny skoczek.

Atachee poselstwa belgijskiego w Paryżu, kapitan lotnictwa Coppens, który stracił nogę na wojnie, dokonał w okolicach Paryża pomyślnego skoku ze spadochronem z wysokości 6000 metrów. Skok z takiej wysokości wydarzył się w Europie po raz pierwszy.

Nowy prezydent Meksyku.

Wybrany na prowizorycznego prezydenta Meksyku Portes Gil oświadczył, że będzie kontynuował politykę prezydenta Callesa.

Pożar młyna w Warszawie.

Na Pradze wybuchł wczoraj w nocy wielki pożar w młynie parowym, który spłonął doszczętnie. Na miejsce pożaru skonsygnowano wszystkie oddziały straży pożarnych całej stolicy, dzięki czemu udało się przy usilnej pracy strażaków uratować położone w pobliżu dzielnice robotnicze. Pastwą płomieni padło również 15 wagonów zboża.

Podatek od kawalerów.

Włoska Rada ministrów postanowiła podwoić podatek, pobierany od kawalerów.

Trocki ciężko chory.

Organ lewych komunistów „Volkswille" donosi z Moskwy, iż Trocki wraz z rodziną zachorował na ciężką malarję w miejscu swego zesłania w Wiernym.

Ciężkie kary na komunistów.

Sąd apelacyjny w Abo we Finlandji w procesie komunistów, oskarżonych o działalność wywrotowa, skazał 46 osób na karę więzienia od roku do lat 15; trzech oskarżonych uniewinniono.

Pierwsze śniegi.

W niedzielę po południu spadł w górach Harzu pierwszy śnieg. W przeciągu półtorej g dziny dachy domów i łąki były pokryte białym całunem. We Francji notują silny spadek temperatury. W wielu miejscowościach także w pobliżu Paryża był dzisiaj rano szron.

Bunt trędowatych.

W czasie wizytacji, dokonanej przez urzędnika holenderskiego w kolonji trędowatych w Indjach holenderskich trędowaci rzucili się na inspektora i eskortujących żołnierzy, zadając im rany przygotowanemi nożami i lancami. W obronie własnej żołnierze dali ognia do zrewoltowanych. Ofiarą starcia padło jedenastu chorych, w tem cztery kobiety. Kilku żołnierzy odniosło ciężkie rany.

Handlarze żywym towarem wpadli w ręce policji

Wczoraj po południu zostali aresztowani w Tucholi

(Od własnego korespondenta.)

Tuchola, dnia 27. 9. 1928.

Dzisiaj w czwartek dnia 27 bm. w godzinach popołudniowych przyjechało do naszego miasta dwóch żydków powózką, zaprzężoną w jednego konia. Objeżdżali ulicę za ulicą i sprzedawali po domach towary bławatne.

Spotkał tych żydków Komisarz Pol. Państw. p. Nowicki i przyjrzawszy im się bliżej stwierdził, że rysopis obu osobników zgadza się z listem gończym, rozesłanym za sprawcami uprowadzenia 24-letniej Miny Gaunerówny z Koronowa o czem „Dziennik Pomorski" obszernie już pisał w wczorajszym numerze.

Natychmiast p. Komisarz obu żydów zabrał ze sobą na komisarjat. Tam okazało się, iż są to dwaj bracia Gruenbaumowie z Łodzi. W trakcie dalszych badań Gruenbaumowie przyznali się, że to oni dziewczynę uprowadzili, o jej pobycie jednak podają wykrętne wiadomości.

Obu handlarzy zamknięto w areszcie śledczym. Popsuto im to wielce szyki, gdyż zamyślali na szabas jechać do Łodzi. Powózkę i konia umówili się nawet zostawić u pewnego rolnika w Małym Mędromierzu.

Miejmy nadzieję, że władze śledcze wpadłszy raz na trop żydowskich handlarzy żywym towarem, niebawem zlikwidują całą tę łódzką szajkę, grasującą od pewnego czasu z powodzeniem na Pomorzu.

(i)

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 28 września 1928 r.

W OBCE KRAJE.

Według zapisków starego kalendarza na św. Michała odlatują jaskółki w obce kraje. W kilkanaście dni przed odlotem, gromadza się jaskółki, jakby zda się, naradzały nad daleką podróżą. Gromady jaskółek zauważyć można rychło rano, kiedy wschodzące słońce złoci strzechy chat wiejskich i spowija wieżę starego kościoła w złociste blaski minionej piękności.

Odlatują w dle woli Najwyższego, ale gdziekolwiek lot ich się zatrzyma, nie budzą już wesołe pieśni naszych śpiewaków leśnych echa, nie budują sobie one nigdzie gniazda, ani jajek nie wysiadają. Zamilkną, dopóki wieść o wiośnie nie powoła ich z powrotem do ziemi rodzinnej. Wtenczas znowu słodkie melodje popłyną radośnie z ich małych piersi.

NOWE DOWODY OSOBISTE.

W związku z ustawą o meldunkach, która weszła w życie z dniem 19 bm., władze opracowują zarządzenie w sprawie dowodów osobistych.

Ustawa nie wprowadza przymusu paszportowego. Za dowód osobisty pobierać się będzie 60 gr. opłaty stemplowe zniesiono. Dowód osobisty, w myśl nowej ustawy, różni się od dotychczas wydawanych: będzie on tylko dowodem tożsamości osoby. Będą zniesione karty pobytu, posiadane przez obywateli państw obcych.

Min. Spraw Wewn. zapewne opracuje nowy model dowodu osobistego. Obecny jest niewygodny, za duży i posiada rubryki zupełnie zbędne.

POŻARY W POLSCE.

W I-em półroczu r. b., podług statystyki powszechnego zakładu ubezpieczeń, wydarzyło się 4,045 pożarów, które pochłonęły 8,021 nieruchomości, wartości 9,325,713 zł. Najwięcej pożarów wydarzyło się w woj. łódzkiem — 449, potem kieleckiem — 397, stanisławskiem — 348.

Największe straty, sądząc po szacunku spalonych nieruchomości, poniosło woj. warszawskie — 1,260,530 zł., potem woj. łódzkie — 1.078,760 zł., woj. nowogródzkie — 854,503 złotych.

NA JUTRO TRZEBA SWÓJ WIECZÓR REZERWOWAĆ.

Komitet „Tygodnia Dziecka" urządza jutro w sobotę o godz. 8-mej wiecz. na sali Hotelu Centralnego wieczornicę. Będą popisy orkiestrowe, będą deklamacje, a na zakończenie zespół Teatru Ludowego odegra jednoaktówkę p. t. „Werbel domowy". Istotną częścią wieczornicy będzie odczyt burmistrza p. dr. Sobierajczyka. Prelegient omówi zagadnienie dziecka w jego sensie społecznym. Nadarzy się nam sposobność zastanowienia się choć przez chwil kilka nad dusza dziecka i nad naszemi wobec niej obowiązkami. Ceny wstępne są minimalne: 1,50 zł, 1,00 zł, 50 gr. i 20 gr. Spodziewamy się jutro na wieczornicy zobaczyć wszystkich, wszystkich!

WYNIKI Z REGAT JESIENNYCH.

Przed kilku dniami wspomieliśmy o regatach jesiennych w Charzykowie. Dzisiaj podajemy czasy, jakie osiągnęły poszczególne łodzie w swoich klasach.

Łodzie o powierzchni 8 qm. Rowdy sternik Lahn 1 : 01,45 min. 2) Jaskółka sternik Miszka 1 : 02,30 min., 3) Podlotek sternik Kondziella 1 : 10,00 min.

Łodzie o powierzchni 10 qm. 1) „Drude" sternik Sieracki 1 : 03,45 min., 2) „Moewe" sternik Łukowicz 1 : 04,03 min., 3) „Magda" sternik Tetzlaff odstąpiła, 4) „Ważka" sternik Słapa odstąpiła, 5) „Irena" sternik Zawadzki, z powodu złamania steru nie startował.

Łodzie o powierzchni 18 qm. 1) „Hulajdusza" sternik Orłowski 0 : 50,00 min., 2) „Freya" sternik Gatz 0 : 51,30 min., 3) „Poznańczyk" sternik Schmidt 0 : 52,15 min., 4) „Halka" sternik Trzebiatowski 0 : 53,45 min., 5) „Ulla" sternik Łukowicz 0 : 57,30 min.

Łodzie o powierzchni 25 qm. 1) „Lisalo" sternik Steinhilber 0 : 38,30 min. 2) „Mignon" sternik Otton Weiland 0 : 43,30 min., 3) „Chojniczanka" sternik Rogge 0 : 44,15 min.

WYROŚNIE Z NIEGO ŁADNE ZIOŁKO.

Przed niedawnym czasie zbiegł z Zakładu Poprawczego w Chojnicach niejaki Konrad Koenig. Po ucieczce z zakładu postarał się o fałszywe papiery na nazwisko Feliks Żurek i pod tem nazwiskiem ukrywał się, przyczem robił częste wycieczki do Niemiec, przechodząc granicę nielegalnie.

W ostatnich dniach Koenig przebywał w Gdańsku i Toruniu, gdzie utrzymywał się z kradzieży. W środę pojechał do Grudziądza aby tam nadal broić. Został jednak aresztowany i przewieziono niebezpiecznego ptaszka z powrotem do Zakładu Poprawczego.

„GROM" NIE POJEDZIE NA MISTRZOSTWO POLSKI.

Przed tygodniem podaliśmy wiadomość, że Gimnazj. Kółko Spor. „Grom" wyjeżdża do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie w dniach 29 i 30 b. m. odbywają się rozgrywki hokeyowe o mistrzostwo Polski. Jak wiadomo w zeszłorocznych mistrzostwach Polski G. K. S. „Grom" zdobył czwarte miejsce, i związane z tem zaszczytnem miejscem mistrzostwa Pomorza i szkół średnich Rzeczypospolitej Polski. I w tym roku „Grom" miał zapewnione 4 miejsce i powyższe mistrzostwo. Zakwalifikował się bowiem do gier finałowych, do których stają cztery najlepsze drużyny polskie. Rzetelne treningi naszej drużyny kazały się spodziewać zdobycia nawet lepszego miejsca.

Cała prasa, a szczególnie poznańska, omawiając szanse pojedyńczych drużyn, nader pochlebnie wyraża się o G. K. S. „Grom" z Chojnic. Np. „Kurjer Poznański" tak mówi o naszych Chojniczanach: „Mało słychać natomiast o „Gromie", który podobnie jak w ostatnich mistrzostwach, może sprawić niespodziankę".

Już wszystko było przygotowane do wyjazdu, który miał nastąpić dzisiaj rano, gdy z powodu odbywającej się obecnie w gimnazjum wizytacji, wyjazd został uniemożliwiony. Szkoda!

Nie było dane pokazać „Gromistom" w tym roku swoich umiejętności, pokażą to tem dobitniej na przyszych mistrzostwach.

OSKARŻENI O PRZEMYTNICTWO.

Przed Wydziałem Karno - Skarbowym stawali Kroplewski, rolnik z Charzykowa i służący jego Kaszubowski, oskarżeni o przemytnictwo tytoniu i wyrobów tytoniowych. Kroplewski tłómaczył się tem, że rzeczy te znalazł i chciał je zawieść na policję. Sąd pod przewodnictwem Dyrektora Sądu Okręgowego Juńskiego, nie bardzo takim tłómaczeniom dał wiary, zwłaszcza, że strażnicy graniczni złożyli zeznania obciążające Kroplewskiego. Sąd uznał Kroplewskiego winnym i wydał następujący wyrok: Zasądza się oskarżonego K. na 3,977 zł. grzywny w razie nieściągalności liczy się 20 zł. na 1 dzień więzienia i konfiskatę przemytu. Oskarżonego Kaszubowskiego z powodu niewykaza. winy uwalnia się. Koszta co do Kroplewskiego ponosi oskarżony, co do Kaszubowskiego kasa państwa.

UŻYWAŁ SACHARYNY DO WYROBU LEMONJADY.

Przed Wydziałem Karno - Skarbowym zasiadał na ławie oskarżonych Jan Galiński z Śliwic pow. Tuchola oskarżony o to, że do wyrobu lemonjady, używał sacharyny. Analiza lemonjady, dokonana w Poznaniu stwierdziła zawartość sacharyny w lemonjadzie. Podprokurator Szulc wnosi o 300 zł. grzywny. Sąd uznał oskarżonego winnym i zasądził go na grzywnę w wysokości 300 zł. W razie nieściągalności na karę więzienia licząc za 20 zł. jeden dzień.

NIE DAŁ OPODATKOWAĆ WÓDKI.

Czapiewski z Osowa, poczta Karsin, pow. Chojnice, za nieopodatkowanie wódek został skazany przez Wydział Karno - Skarbowy w Chojnicach na grzywnę 56,62 zł.

HURTOWNIA PAŃSTWOWEGO MONOPOLU SPIRITUSOWEGO NR. 52

w Chojnicach podaje zainteresowanym do wiadomości, że według rozporządzenia dyrekcji D. P. M. S. jest z dniem 1 października od godz. 9 przed poł. do 4 po poł. bez przerwy czynną.

Z najbliższej okolicy.

KOSOBUDY. W niedzielę, dnia 30. 9. 28 r. odbędzie się strzelanie tutejszego Tow. Wojaków, wymarsz z muzyką o godz. 13, wieczorem tańce.

Komendant.

Legbąd, pow. chojnicki. (Wstrzymanie ruchu na szosie.) Z powodu robót betonowych na szosie Czersk—Legbąd został ruch pojazdowy na tejże szosie w odcinku 0,0 — 0,6 rozporządzeniem Pana Starosty wstrzymany aż do odwołania.

Karsin, pow. chojnicki. (Utworzenie szkoły siedmioklasowej.) Ministerstwo Oświaty wydało rozporządzenie, aby po wsiach łączono szkoły jedno- i dwuklasowe w siedmioklasowe. Nazywa to się komasacją czyli łączeniem szkół. Ma to być po to, aby dzieci nauczyli się więcej. Tak samo w Niemczech przeprowadza się wszędzie zasadę siedmioklasowych szkół powszechnych. Otóż w Karsinie uległa takiej komasacji szkoła czteroklasowa i dwuklasowa oraz jednoklasowa szkoła w Cisewie i złączone zostały w jedną szkołę siedmioklasową.

Brzeźno, pow. chojnicki. (Urząd celny przenosi się do nowego gmachu.) Z dniem 1 października przenosi się Urząd Celny do nowowybudowanego budynku. Na czas zimowy t. zn. od 1. 10. br. do 1. 4. n. r. ustalono następujące godziny służbowe. W dni powszednie od 7,30 — 14,30, w niedzielę i święta od 8 — 13.

Sępólno. (Poświęcenie sztandaru.) Ubiegłej niedzieli odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Robotników Rolnych i Leśnych oddziału w Sępólnie podczas głównego nabożeństwa, celebrowanego przez ks. Proboszcza Grudziądzkiego, który też od stopni ołtarza śliczne przemówienie wygłosił. Po nabożeństwie ruszono pochodem z sztandarem i chrzestnemi przez miasto do hotelu Centralnego, gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ, poczem wszyscy zasiedli do wspólnego obiadu. Po obiedzie miała się odbyć zabawa w lasku, lecz deszcz przeszkodził, wobec czego pozostać musiano na sali. Wtenczas zgromadziła zabawa taneczna licznych gości. Bawiono się w zgodzie i jedności do późnej godziny.

Kamień, pow. sępoleński. (Niszczenie berberysu.) W celu zwalczania chorób roślin oraz tępieniu chwastów oraz szkodników roślin tutejsze starostwo zarządziło do dnia 1 maja 1929 r. zniszczenie berberysu zwyczajnego (Berberis Vulgaris). Za niewykonanie powyższego będą karane osoby, o ile na gruntach przez nie użytkowanych lub zarządzanych znajdować się będzie berberys po dniu 1 maja 29 r.

— (Wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych). Dnia 25 listopada r. b. od godz. 8-mej do godz. 20-tej bez przerwy w lokalu p. Bratza odbywać się będzie głosowanie dla ubezpieczonych jak i pracodawców z okręgu wyborczego 2 (Kamień miasta i Kamień folwark, Kłocicz Witkowo i Orzełek) do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Sępólnie.

— (Z targu). Na ostatnim targu tygodniowym płacono za funt masła zł. 3,00, mendel jaj zł. 2,50.

— (Świadectwa miejsca pochodzenia.) Drób przeznaczany na natychmiastową rzeź na miejscu, dostarczany w nieznacznych ilościach przez okoliczną ludność wiejską, a nie przez osoby handlujące drobiem na tak zwane małe targi tygodniowe, które nie mają charakteru specjalnych targów na zwierzęta, a są przeważnie targami o znaczeniu aprowizacyjnem mogą być sprzedawane na takowych targach tygodniowych bez zaopatrzenia w świadectwa miejsca pochodzenia.

— (Konno przez Pomorze.) W dniu 16 b. m. w godzinach obiadowych przejeżdżali przez nasze miasto konno mjr. S. S. Pelc S., dyrektor Nauk Oficers. Szkoły dla Podof. w Bydgoszczy i mjr. 1 K. S. kon. Matysiak J. d-ca Szwadronu szkolnego, którzy w dniu 13. b. m. wyruszyli konno z Bydgoszczy w podróż krajoznawczą — taktyczną po Pomorzu. Ogółem wspomnieni oficerowie przebędą 600 klm. w ciągu 2 tygodni. (A)

RUCH w TOWARZYSTWACH.

SODALICJA MARJAŃSKA ŻEŃSKA. W niedzielę, dn. 30 b. m. o godz. ½3 popołudniu rozpoczynają się rekolekcje w kaplicy św. Boromeusza. W dni następne początek rano o godz. 5½, wieczorem o godz.8.15.

O punktualne przybycie się uprasza.

ZEBRANIE POM. ZWIĄZKU OSAD. ROL. CHOJNICE odbędzie się w niedzielę dnia 30. b. m. o godz. 12 w poł. w lokalu p. Jażdżewskiego w Chojnicach.

Ponieważ omawiana będzie sprawa przerachowania rent oraz sprawa przewłaszczenia, uprasza o liczny udział członków i gości Zarząd.

BRACTWO STRZELECKIE — CHOJNICE. W niedzielę dnia 30 września 1928 r. o godz. 2 po południu odbędzie się strzelanie o nagrody w Strzelnicy. Uprasza się o punktualne przybycie.

LIGA KATOLICKA. W piątek, 28. bm. o godzinie 8 wieczorem w auli szkoły powszechnej zebranie Ligi Katolickiej parafji chojnickiej.

Bardzo zajmujący wykład wygłosi Franciszkanin O. Bonawentura.

O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

KATOL.STOW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ. W sobotę o godz. 7 lekcja śpiewu.

Sprawie służ! Zarząd.

MĘSKIE TOWARZYSTWO ŚW. WINCENTEGO A PAULO. W niedzielę dnia 30 września 1928 r. o godz. 16.30 odbędzie się zebranie Męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w klasztorze. Szan. członków na zebranie to uprzejmie się zaprasza. Goście mile widziani. Zarząd.

TOW. ŚPIEWU „LUTNIA". Lekcja śpiewu dziś w piątek wypada. Zarząd.

Miljony dolarów na głowie panny młodej
Amerykańskie ekstrawagancje

Londyn, 27. 9. (radjo). Donoszą tu z New Yorku, że miss Lauder, narzecz. szampiona boksu Tunney'a, wyjechała wraz towarzyszącą jej matką do Włoch, gdzie w Sorrento odbyć się ma jej ślub. Jak twierdzą wtajemniczeni, wartość wyprawy ślubnej wynosi przeszło 40.000 dolarów. Miss Lauder podczas uroczystości weselnej mieć będzie na głowie zamiast welonu ślubnego wspaniały djadem wysadzony drogocennemi kamieniami i perłami, który został specjalnie wykonany w tym celu przez jedną z największych firm jubilerskich w New Yorku. Djadem będzie kosztował blisko 2 milj. dolarów.

Napad muzułmanów na procesję hinduską.

Z Bombaju donoszą że podczas procesji na cześć boga mądrości Aganeszy w Chikagong przyszło do krwawej bitwy między Hindusami a mahometanami. Muzułmanie napadli na procesję i spalili obraz bożka, przedstawiający człowieka z głową słonia. Około 40 osób, przeważnie Hindusów, odniosły rany. Władze opanowały położenie.

Babia Góra w śniegu.

W nocy z poniedziałku na wtorek pokrył Babią Górę i sąsiednie szczyty gór śnieg warstwą koło 15 cm. Z okolicznych szczytów śnieg stajał w ciągu kilku godzin, natomiast na Babiej Górze zatrzymuje się jeszcze mimo podniesienia się temperatury z 4 na plus 12 stopni C.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe kon czekowe 201832 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr.Dzien. „ Pom," — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom. w Chojnicach, Wyd. Władysław Juli. Schreibe

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Warlubie, pow. świecki. (Zbrodnia) Onegdaj znaleziono w lesie pod Warlubiem zwłoki nieznanego mężczyzny, tylko w bieliźnie i mocno już się rozkładające. Żadnych papierów przy nim nie było, natomiast gruby kij, którym go zapewno zamordowano. Zawiadomiona o tem policja grudziądzka podjęła dochodzenia. — Domniemanym sprawcą jest aresztowany przed kilku dniami znany włamywacz Szydłowski, który zbiegł swego czasu z więzienia w Świeciu, a ma na sumieniu szereg ciężkich występków.

Grudziądz. (Za krzywoprzysięstwo). I ba karna sądu okręgowego w Grudziądzu rozpatrywała sprawę niejakiej Anny Górskiej, 75-letniej staruszki, oskarżonej o krzywoprzysięstwo. Górska w swoim czasie złożyła przeciwko swej córce pod przysięgą zeznania, które okazały się fałszywe. Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok, skazujący ją na rok ciężkiego więzienia, Ze względu na podeszły wiek skazanej, kara zostanie jej prawdopodobnie umorzona

Wielkie Radowiska pow. wąbrzeski. (Wykopaliska historyczne.) Na polu p. Sporsa, gdzie wiosną b. r. odkryto przy kopaniu piasku dwa groby z młodszego okresu rzymskiego (od r. 200 — 400 po Chr.), przeprowadza obecnie systematyczne badania prof. p. Kostrzewski z Poznania w towarzystwie technika muzealnego p. Wł. Maciejewskiego. Dotychczas odkryto dalszy grób z okresu rzymskiego, który zawierał kości spalone młodego osobnika, szczątki dwóch naczyń glinianych, ułamki grzebienia kościanego, trzech płyt, złączonych nitami brenzowemi, oraz gliniany ciężarek do wrzeciona (tzw. przęślik). Przedmioty te wskazują na grób kobiecy. — Poza tem na temże polu odkryto ślady osady z młodszej epoki kamiennej. Poza dużą ilością skorup wyoranych, leżących na powierzchni z charakterystycznemi ozdobami, znaleziono dwa, należące do tej osady ogniska ułożone z kamieni, silnie przepalonych i spękanych w ogniu, zawierające dużo węgla drzewnego (z dębiny). W jednem miejscu znalazły się w głębokości 50 m. 2 duże piłki (20 cm. długie) z czarnego nadburzańskiego krzemienia, widocznie ukryte przez któregoś z mieszkańców osady około 4000 lat temu. Piłki te, wykonane z surowca, który spotyka się dopiero nad gornym Bugiem, w Małopolsce Wschodniej na Wołyniu, świadczą o istnieniu już w tych odległych czasach handlu. Wzamian za doskonały krzemień, jakiego dostarczała Polska południowa, mieszkańcy Pomorza dawali zapewne bursztyn, który spotyka się w grobach z epoki kamiennej nietylko we wschodniej Małopolsce, ale jeszcze na Podolu i Ukrainie.

Golubie, pow. kartuski. (Poświęcenie sztandaru Kółka Rolniczego) Dnia 23-go września rb. obchodziło Kółko rolnicze P. T. R. Gołubie uroczystość poświęcenia sztandaru w Stężycy. Sztandar jest bardzo ładnie i dobrze wykonany przez firmę p. Dałkowskiej w Toruniu, według wzoru P. T. R. i przedstawia św Izydora, patrona rolników. O godz. 9,30 zebrali się członkowie przybyli z Gołubia, przed lokalem p. Drewka w Stężycy, gdzie nastąpiło krótkie powitanie przez prezesa Kółka, p. Bronka z Gołubia, poczem o godzinie 10. tej odmaszerowano do kościoła na nabożeństwo, skąd licznie zebrani przybyli na obiad do restauracji p. Drewka, w trakcie którego przygrywała pięknie orkiestra. O godz. 14,30 nastąpiła zbiórka gości, delegacyj i towarzystw. Na uroczystość przybyli: zastępca p. starosty, prezes zarządu pow. Pom. Tow. rolin, ks. prob Sadowski z Wygody, w zastępstwie prezydenta Pom. Izby roln. p. Kamrowski i różni goście i delegacje z sztandarami. Po przywitaniu przez p. prezesa zebranych, nastąpił wymarsz do kościoła na uroczyste nieszpory, po których odbyło się poświęcenie sztandaru, którego dokonał miejscowy ks. prob. Kalisz z Stężycy i od ołtarza bardzo pięknie przemówił do zebranych.

Po nieszporach nastąpił pochód przez Stężycę do ogrodu p. Drewka, poczem odbyło się wręczenie sztandaru chorążemu przez wybitnego działacza na Kaszubach i bardzo szanowanego prezesa zarządu pow. Pom. Tow. roln., ks pr. b. Sadowskiego z Wygody, który w toku wręczenia pięknie przemówił, składając najlepsze życzenia Kółku rolniczemu. Potem nastąpiło wbijanie licznych gwoździ pamiątkowych Po dokończeniu tego odczytał prezes Kółka p. Bronk, na desłane w tym uroczystym dla Kółka dniu powinszowania i telegramy i podziękował zebranym za wzięcie udziału. Na ukończenie nastąpiła defilada przed sztandarami. Wieczorem udano się do sali p. Drewka na koncert i przedstawienie amatorskie, po którym nastąpiła dalsza zabawa. Trzeba oddać wielkie uznanie prezesowi Kółka p. Augustynowi Bronkowi, który swą energją i pracą zdołał ożywić działalność Kółka i doszedł do tego przy pomocy członków Kółka, że już posiadają sztandar. Ze swej strony jeszcze raz życzymy Kółku rolniczemu w Gołubiu pomyślnego rozwoju.

Niemieckie Brzozie, pow. lubawski. (O bezdenna naiwności ludzka.) W nocy z 9 na 10 bm. zginęło zagrodnikowi Gorzce z Niem. Brzozia z bielnika nieco bielizny, ogólnej wartości 20 zł. Gorzka z tem nikomu się nie zdradził. Dnia 13 bm. przybyły do jego domu dwie cyganki — pospolite cyganichy, rozczuchrane, brudne, obdarte, głupie, jak tabaka w rogu, ale szczwane, przebiegłe i one to zdołały na dudka wystrychnąć naiwnego jak dziecko polskiego chłopa i jego zacną, cóż, coprawda, ale ani co cal mądrzejszą połowicę. Bo proszę posłuchać, co się stało? Cyganki, wszedłszy w dom, niemało zafrapowały chłopa, oznajmiwszy mu to, z czem on się przed nikim nie zdradził, a mianowicie, że został okradziony. Naiwny Gorzka i jego połowica upatrywali w tem widocznie jakąś moc wyższą, a cygankom przypisali nadzwyczajności To wrażenie, które wywarły, umiały przebiegłe wykorzystać. Sprawca, oświadczyły pewne siebie, przyniesie wam napewno bieliznę, którą skradł, tylko dajcie nam trzy rzeczy i to: koszulę męską, damską i dziecięcą i 20 zł. Chłop pytająco patrzy na swą połowicę — a ta mruga, że tak. Cyganki wzięły owe trzy koszule, schowały, skrzętnie owe 20 zł. i odeszły.

Ale nie na tem koniec — kiedy tacy głupi, trzeba ich dalej skubać, pomyślały szczwane cyganki i następnego dnia znów się zjawiły u Gorzków. „Idziemy teraz, oświadczyły z pobożną miną, do Częstochowy, prosić Najśw. Panienkę za wami, damy też na Mszę i pomodlimy się, a wszystko się znajdzie i będzie wam się ze wszystkiem odtąd dobrze wiodło. Tylko dajcie nam do tego potrzebne rzeczy, a mianowicie: 1 płaszcz damski. 1 ubranie męskie czarne, 1 chłopięce, 2 prześcieradła, 1 koszulę, 2 pierścionki złote, jeden spodek i 160 zł. Otrzymawszy żądanie rzeczy, święcie cyganki przyrzekły, że i wydane im rzeczy, pieniądze, jako też i skradzione przedmioty otrzymają wnet z powrotem, byle tylko nic o tem nikomu nie powiedzieli

Potem zagroziwszy obecnym by za niemi nie patrzeli, w którym kierunku się oddalą, nakazali im uklęknąć i mówić pacierz Poczem o uściły dom. Gorzka o całej sprawie z cygankami nikomu nie pisnął ani słówkiem. Gdy jednak minął tydzień, kiedy to cyganki przyrzekły przynieść i skradzione rzeczy i wydane im przedmioty i pieniądze, a ich ani widać, zacnych małżonków zaczęło „rupić“ sumienie i trapić niepokój. Od razu stał się mądry polak, ale cóż, kiedy już po szkodzie. Teraz wszczął Gorzka za oszustkami gorliwe poszukiwania i zwrócił się nawet o pomoc do policji — ale cóż, kiedy już napróżno. Gorzkowie grubo zapłacili za swą... głupotę. Oby przynajmniej ich szkoda innych uchroniła od podobnej!

Kolonja Bryńsk, pow. lubawski. (Straszna śmierć przez lekkomyślne bawienie się granatem). Podczas odbytych w okolicach naszego miasta manewrów, 4 pułk. artylerji urządził w okolicach Kolonji Bryńsk ostre strzelanie. Po każdem strzelaniu odziały wojtkowe przeszukały teren za ewentualnemi niewybuchłemi granatami Okoliczni mieszkańcy zostali przedtem należycie uświadomieni. Taksamo zawiadomiono mieszkańców, że wrazie znalezienia naboju, należy zawiadomić policję, która już dalsze kroki poczyni.

W ub. poniedziałek przy paszeniu bydła znaleźli trzej chłopcy granat. Byli to 10-letni Tadeusz Zawadzki, 16-letni Walerjan Ptaszyński i 13 letni Szczepan Bluma. Zawadzki podniósł granat i rzucił go na pola na grunt drogi kamieni. Widząc że granat nie wybucha, poczęli przy palniku kręcić i rzucać w niego kamieniami. Od razu usłyszeli syk i poczęli uciekać. Nie daleko uszli, kiedy nastąpił wybuch. Skutki eksplozji były straszne. Stojącemu przed granatem Płasz ńskiemu została oderwana głowa, której szczątki znaleziono strasznie zmasakrowane w promieniu 30 mtr. od miejsca wybuchu. Zawadzki atoli został tylko lekko ranny, zaś trzeci chłopiec Bluma wyszedł bez szwanku. Jest to już drugi wypadek Niejakiś Stolc, który niedawno wrócił z wojska zwolniony, znalazł granat ręczny. Jako wytrawny żołnierz zabrał się do rozbierania granatu. Nie trwało długo i nastąpił wybuch, wskutek czego został bardzo silnie pokaleczony.

Niechaj wypadki te będą przestrogą dla drugich zna lazców. W razie znalezienia jakiego naboju należy zawiadomić najbliższy posterunek policji państw, który już zarządzi odpowiednie środki ochronne.

Toruń. (Dzień Katolicki) W dniu 23-go wrześ nia br. odbyła się Toruniu imponująca manifestacja uczuć katolickich. Po nieszporach w największej świątyni toruńskiej pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny wyruszyły na miasto wielotysięczne tłumy, aby także na zewnątrz zamanifestować wobec ludności katolicki charakter Torunia, jako stolicy województwa pomorskiego. Pomimo ulewnego deszczu ustawiły się wszystkie katolickie stowarzyszenia i związek towarzystw miejscowych na oznaczonem miejscu, poczem przedefilowały na Rynku Staromiejskim przed J. E. Najprzewielebniejszym Arcypasterzem diecezji chełmińskiej Dr. Okoniewskiemu, który w otoczeniu duchowieństwa i wybitnych dygnitarzy z najwyższych sfer społeczeństwa katolickiego odebrał dowody hołdu i przywiązania do Kościoła katolickiego toruńczyków. Pochód pomimo niesprzyjającej pogody był wruszającą i potężną manifestacją prawdziwego oblicza naszego miasta.

Po skończonym pochodzie udały się tłumy do dużej sali w Parku Wiktorji, gdzie się odbył „Dzień Katolicki“. Uroczystość zagaił niestrudzony ks. dziekan Kozłowski, tłumacząc zgromadzonym znaczenie uroczystości i podając jej program.

Po odśpiewaniu przez chór męski pieśni „Pasterzem jest Pan“ — Kleina — pod batutą prof Moczyńskiego wygłosił pierwszy referat p. prof K echtel na temat Wychowanie religijne dzieci szkolnych. Referent wykazał w sposób ściśle naukowy na podstawie psychologji duszy dziecięcej możliwość i konieczność wychowania relegijnego.

Po deklamacji wiersza Czeskiej „Jam jest“ przez p. Rutkowskiego, członka Młodzieży Katolickiej wygłosił drugi referat stary działacz sokoli p Sulecki o stosunkach meksykańskich.

Po odśpiewaniu pieśni „Ojcze nasz“ prof Moczyńskiego na 9 głosów mieszanego choru wygłosił referat poseł na Sejm p. Malinowski, wykazując zgubność roboty sekciarskiej, a zwłaszcza bezprawia kościoła narodowego, starającego się rozbić jedność katolicką, będącą podstawą jedności naszej Ojczyzny.

Na tle powyższych referatów uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucje.

Duża sala Parku Wiktorji była przepełniona mieszcząc około 4000 ludności katolickiej. Liczne tłumy wiernych, nie znalazłszy miejsca w ścisku, musiały wrócić do domu. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ uczestnicy „Dnia Katolickiego“ rozeszli się w największym porządku i skupieniu do swych domów pod silnem wrażeniem przeżytych wzniosłych chwil żywiołowej manifestacji uczuć katolickich.

Na podstawie uchwał zgromadzonych uczestników wysłał ks. dziekan Kozłowski telegramy hołdowcze do Jego Świątobliwości Piusa XI na ręce Jego Ekscelencji Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie, do Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego oraz do Pana Prezydenta Mościckiego jako Głowy Ojczyzny.

Z DALSZEJ POLSKI.

Wągrowiec. (Jeszcze jeden „król polski“). Redakcja „Gazety Warszawskiej“ miała oryginalną wizytę w tych dniach. Do lokalu redakcji zgłosił się niejaki Franciszek Gawłowicz, lat 57, i oznajmił uroczyście gronu redakcyjnemu, że jest królem polskim. Gawłowicz urodził się w Pleszewie i w wieku młodzieńczym był oddany na naukę do miejscowego szewca. Gawłowicz zapewniał personel redakcyjny, że nie jest chory, tylko ma słuch trochę przytępiony. Gawłowicz proklamował się królem w Wągrowcu, u'ożywszy sobie programowe oświadczenie do władz. Oświadczenia tego jednak nie wysłał jeszcze. Gawłowicz gorąco przekonywał zebranych w redakcji, że Polska potrzebuje ustroju monarchicznego, wypowiedział się przeciw parcelacji i szeroko omawiał bezrobocie w kraju. Gdy jeden z pracowników redakcyjnych poprosił Gawłowicza o pozwolenie sfotografowanie go, zgodził się, lecz lecz oparł się zdjęciu kapelusza, gdyż, jak się wyraził „królowie nie zdejmują kapelusza“. Gawłowicz ma syna, również szewca, który ma być proklamowany przez ojca następcą tronu.

Historja kalendarza

Kilka słów o mierzeniu czasu.

Liga Narodów zajmowała się już kilkakrotnie w ostatnich latach sprawą reformy kalendarza. Jest to zagadnienie, które interesuje bardzo niewielu ludzi, a które jednak przez wzgląd na wielką doniosłość dla regularnego toku życia społeczno - gospodarczego wymaga do pewnych granic koniecznego uporządkowania. Reforma kalendarza miałaby dotyczyć przedewszystkiem ustalenia daty święta Wielkiej Nocy na pierwszą lub drugą niedzielę kwietniową, podziału roku na równą ilość tygodni, a miesięcy na równą ilość dni, oraz ściślejszego jeszcze uwzględniania różnicy między czasem kalendarzowym a czasem astronomicznym. Wstrzymując się tutaj od wszelkiej oceny, jak dalece jest słuszna zamierzona reforma, oraz jak wpłynie ona na tryb naszego życia potocznego, pragniemy jedynie przez wzgląd na jej aktualność nakreślić tutaj krótką historję naszego kalendarza.

Wszakże wiemy wszyscy, że kalendarz jest symbolem pomiaru czasu, bliżej uchwytnego dzięki zjawiskom astronomicznym, jakie nas otaczają. Są niemi: obrót ziemi dookoła swej osi w ciągu 24 godzin, obrót księżyca dookoło ziemi w ciągu jednego miesiąca, wreszcie obrót ziemi dookoła słońca w czasie jednego roku, liczącego około 365 dni. Owe zjawiska astronomiczne powtarzają się z dokładnością istotnie zadziwiającą, którą starają odtworzyć się nasze zegary i kalendarze.

Już oddawna astronomowie chcieli tak ukształtować kalendarze, aby powrót czterech pór roku następował ściśle o tej samej dacie. Byłoby to zadanie bardzo proste, gdyby rok obejmował pełnych 365 dni. W rzeczywistości jednak rok jest dłuższy od 365 dni o kilka godzin: a ponieważ astronomi starożytni nie uwzględniali tego naumiaru czasu wskazania kalendarza odbiegły z tokiem wieków coraz bardziej od czasu astronomicznego.

Historja kalendarza starych Egipcjan jest tego dosadnym przykładem. Na skutek błędu w swych obliczeniach, uczeni egipscy ustalili długość roku na 360 dni dzieląc je na 12 miesięcy po 30 dni każdy. W ten sposób błąd popełniony przez nich przekraczał pięć dni corocznie, po 18 latach wzrósł on do trzech miesięcy tak, że kiedy słońce znajdowało się w solstycjum zimowym (dzień 21-szy grudnia), kalendarz wskazywał już początek wiosny. Celem skorygowania tak jaskrawego błędu. Egipcjanie uzupełniali odtąd każdy rok pięcioma dniami dodatkowemi, licząc go jako równy 365-iom dniom.

Tymczasem długotrwałe obserwacje astronomiczne ustaliły, że jeden rok obejmuje dokładnie 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund, czyli że jest bardzo bliski 365 i ćwierć dni. Zachowując 365 dni Egipcjanie, a za nimi Grecy i Rzymianie popełniali błąd, wynoszący corocznie niespełna ćwierć dnia, czyli jeden dzień co 4 lata. Ten stan rzeczy trwał do reformy kalendarza przez Juljusza Cezara, kiedy to już rok rozpoczynał się o 67 dni zawcześnie. Cezar rozporządził, aby tych 67 doliczyć do 47-go roku przed Narodzeniem Chrystasa tak, że rok ten liczył wyjątkowo 432 dni. Celem zaś usunięcia błędu popełnionego przez Egipcjan, a tem samem przyjęcia roku w liczbie 365 i ćwierć dni, postanowił on, aby co 4 lata dodać jeden dzień do roku. W następstwie tego zarządzenia liczono trzy kolejne lata po 365 dni, a czwarty rok, zwany przestępnym, po 366 dni. Dzięki takiej reformie Juljusz Cezar wyrównał nietylko czas kalendarzowy z astronomicznym, lecz usunął również dotychczasowe coroczne odchylenie wielkości 6 godzin. Na jego cześć kalendarz nosił odtąd miano juljańskiego.

Kalendarz juljański został przyjęty bez większych zmian przez świat chrześcijański. Chociaż reforma Juljusza Cezara zbliżyła rok kalendarzowy znacznie do roku astronomicznego, nie była ona jeszcze doskonałą. Dodając bowiem co 4 lata jeden dzień do roku, popełniono ciągle jeszcze drobny błąd, tym razem w odwrotnym kierunku, licząc rok za długi o niespełna dwanaście minut. Skutek był ten, że po 128 latach błąd ten wzrósł do wielkości jednego dnia. Spostrzeżono go w 15-tem stuleciu, a papież Grzegorz XIII naprawił go, w roku 1528, ogłaszając bulę która zawi rała wszystkie szczegóły nowej reformy kalendarza, zw. od tego zsasu gregorjańskim. Ponieważ błąd osiągnął wtedy już 10 dni, bula papieska rozporządzała, że dzień, następujący po 4-tym października 1582 będzie 14-tym października, zaś dla uniknięcia jego powtarzania się, żeby zamienić jeden rok przestępny na rok zwykły, lecz nie co 128 lat, coby było niewygodne dla obliczenia czasu, a trzy razy w ciągu 400 lat. Wychodziło to prawie na jedno i to samo, a zarazem prowadziło do reguły bardzo prostej: wszystkie lata setnie nie byłyby przestępne, za wyjątkiem tych, które są podzielone przez 400; tak np. lata 1700, 1800 i 1900 miałyby po 365 dni, zaś lata 1600, 2000 i t. d. byłyby przestępne i liczyłyby po 366 dni.

Wszystkie państwa, należące do Kościoła rzymskiego, przyjęły reformę Grzegorza XIII, już w rok po jej ogłoszeniu. Natomiast narody, które były wyznawcami Lutra, Calwina lub Henryka VIII-go, opierały się jej dłużej jak wiek cały woląc żyć w niezgodzie ze słońcem, aniżeli przyjąć kalendarz, porawiony przez papieża. Jednak stopniowo oporni rozstali się z kalendarzem juljańskim; w roku 1700 zarzuciły go Niemcy, w roku 1701 Holandja, w roku 1724 Szwajcarja, w roku 1752 Anglja i t. d. W połowie 18-go wieku wszystkie narody cywilizowane liczyły już podł. kalendarza gregorjańskiego z wyjątkiem Rosji i innych krajów prawosławnych, hołdujących nadal staremu kalendarzowi. Podczas całego 19-go wieku Rosja trwała wciąż w izolacji; różnica czasu między kalendarzem juljańskim i gregorjańskim, która w roku 1582 wynosiła 10 dni, wzrosła w 20-tym wieku do 13 dni. Zapewne izolacja Rosji istniałaby do dnia dzisiejszego, gdyby nie wojna światowa i rewolucja, pod wpływem której władcy czerwonego teroru, reformując wszystko, zreformowali również kalendarz, przechodząc w roku 1918 na gregorjański. W roku 1916, pod naciskiem państw centralnych, przyjęła go Bułgrja, w roku 1919 Jugosławja i Rumunja. w roku 1923 Grecja, wreszcie w roku 1926 Turcja.

Obecnie, kiedy w świecie całym triumfuje kalendarz, zreformowany przez papieża Grzegorza, wyszła ze strony różnych międzynarodowych ziazdów astronomicznych, a ostatnio ze strony Ligi Narodów, inicjatywa dokonania ponownie kilka reform, podyktowanych niewygodami i drobnemi nieścisłościami naszego kalendarza.

Jednakże wzgląd na stare tradycje kalendarza gregorjańskiego oraz na przyzwyczajenie się nasze do niego zabrania wszelkich radykalnych zmian i upoważnia tylko do drobnych udoskonaleń, któreby wypływały z konieczności życia potocznego, oraz przeszły prawie niespostrzeżenie. Taki pogląd na wysuwaną reformę kalendarza posiada również Liga Narodów, która roztronnie wyraziła go w formie następującej: „Zmiany istniejących tradycyj, jakie pociąga za sobą każda reforma, są usprawiedliwione i mogą być przyjęte tylko wtedy, gdy żąda ich opinja publiczna w przewidywaniu nowej poprawy życia społecznego i stosunków ekonomicznych“.

Dawne stroje i mieszkania.

Król w podartej koszuli — Cenne koronki zakrywały brud i niechlujstwo Zegary, zegarki i lustra — Oświetlenie ulic i mieszkań.

Gdy Henryk IV został królem francuskim miał tylko tuzin koszul, z czego część była podarta i zaledwie pięć chustek do nosa.

Zwyczaj sypiania w koszuli wchodzi w użycie popiero, w ciągu XVI w. i w związku z tem liczba koszul naturalnie wzrasta. Dotyczy to jednak tylko zamożniejszych warstw ludności, gdyż Sebastjan Mercier w pamiętnikach swych z końca 19 w. opowiada że w Paryżu wczesnym rankiem w niedzielę można było spotkać ludzi, piorących w Sekwanie jedyną swą koszulę lub jedyną chustkę do nosa, które rozwieszano zaraz na drągach i czekano aż słońce je wysuszy.

Urzędnicy, muzykanci, artyści i poeci kupowali sukno i koronki, ale nie bieliznę. Ubierali się w aksamity i przyczepiali mankiety koronkowe do brudnej koszuli. Takim był Paryżanin. Fryzjera potrzebował co dzień, ale praczkę wzywał raz na miesiąc. Paryżanin, posiadający mniej niż 10 tys. liwrów dochodu, nie miał zwykle bielizny pościelowej, obrusów ani koszul, ale pysznił się swym zegarkiem, zwierciadłem, jedwabnemi pończochami i koronkami.

Na używanie chustek do nosa nawet koła dworskie zapatrywały się niekiedy dość sceptycznie: „na co te szczególne przywileje dla brudu, który wydobywa się z nosa? Dla czego należy go umieszczać w wykwintnym kawałku płótna i starannie chować do kieszeni, zamiast odrazu wyrzucić?“

Od 16 w. rozpoczynają się rozpowszechniać po miastach szyby szklane a w 17 w. wchodzą w użycie obicia papierowe. Nowe pojęcia o wygodzie i komforcie prowadza do nowego rodzaju mebli i ubrań. Pojawiają się również zegary i zwierciadła.

Do 16 w. istniały tylko klepsydry i zegary ścienne lub wieżowe, wyrabiane przeważnie w Norymberdze. Od połowy 16 w. pojawiają się zegarki kieszonkowe, które stanowiły zresztą nadzwyczajną rzadkość. Patrzano na nie wyłącznie jak na przedmiot szczególnego zbytku i dlatego ozdabiano je zwykle klejnotami a noszono na łańcuszku, aby każdy mógł je zobaczyć.

Zwierciadła aż do w. 17-ego wyrabiano tylko w Murano pod Wenecją a technika ich wyrobu stanowiła wielką tajemnicę. Były one wypukłe, przez co dawały wykoślawione odbicie. Dopiero od 17-go w. pojawiają się zwierciadła płaskie, zresztą bardzo rzadkie i drogie. Od końca 17-go w. gdy tajemnica wyrobu luster dostała się do innych krajów, zwłaszcza do Francji i technika ich została tu udoskonalona, wyższe warstwy społeczeństwa zaczęły zdobić zwierciadłami mieszkania, urządzać sale zwierciadlane, robiono wszelkiego rodzaju meble z lustrami a „apartements ornè de glaces“ uchodziły za mieszkania szczególnie wykwintne. Mimo wszystko zwierciadła te były jeszcze bardzo małe i do 19-go w., rzadko kiedy udawały się wielkie lustra, gdyż szkło wyrabiano zbył cienkie, pękające przy wydymaniu lub chłodzeniu.

Dzięki szybom szklanym w pokojach było w dzień jasno, ale sztuczne oświetlenie w dalszym ciągu było bardzo złe. Na ulicach w nocy panowały ciemności, o ile naturalnie księżyc „nie wziął na siebie obowiązku oświecenia drogi“ — a było to tem gorzej, że chodników nie znano a ulice pokryte były nieczystościami.

W Londynie dopiero w końcu 17-go w. wydano jednemu z obywateli patent na wyłączne prawo oświetlania ulic: za niewielkiem wynagrodzeniem miał on obowiązek stawiania w noce bezksiężycowe od godz. 6 do 12 u każdych dziesiątych drzwi zapalone latarnie.

Wywołało to zachwyt u jednych, którzy uważali, że odkrycia Archimedesa są niczem w porównaniu z czynem człowieka, przeobrażającego noc w biały dzien, i protesty innych, broniących ciemności“. W innych miastach oświetlanie ulic pojawia się dopiero w 18 w., przyczem oświetlano tylko niektóre ich dzielnice. Niemniej ciemno było w domach i na schodach, po których mogli chodzić bezpiecznie tylko ci, co je dobrze znali. Wreszcie w pokojach bywały lampy, ale kopiły, dymiły i szerzyły swąd. Używano też łojówek, które wciąż trzeba było obcinać specjalnemi nożycami.

Tortura indyjska na wiarołomne małżonki

Są jeszcze miejscowości w Indjach w których prawodawstwo angielskie jest bezsilne i w haremach bogatych Hindusów panuje wszechwładnie ich pan, rządząc się nieraz najbardziej wyrafinowanem okrucieństwem.

Wystarczy najlżejsze podejrzenie o niewierność, by posądzona o nią jedna z wielu żon indyjskich poddana została najsroższym torturom. Oto jedna ze stosowanych tam kar, posiadającą wielowiekową tradycję:

Podejrzaną o złamanie wierności małżeńskiej kobietę, rozbierają do naga i zamykają w pokoju, wraz z kilkoma wężami. Jedyną możliwością uratowania życia, to zupełna nieruchomość.

Niedługo węże rozpełzają się po pokoju i wreszcie natrafiają na śmiertelnie przestraszoną kobietę. Przy najlżejszym z jej strony ruchu, gady rzucają się na jej obnażone ciało, wpijają w nie swe zatrute zęby i następuje śmierć wśród strasznych męczarni.

Pokój, w którym zamknięto skazaną, przedzielony jest kratą, z poza której przyglądają się tej okrutnej scenie liczni widzowie. Słyszą więc przeraźliwe krzyki nieszczęsnej, która często dostaje obłędu i uderza głową o mur lub półprzytomna pada na podłogę coraz bardziej kąsana przez rozwścieczone jej drgawkami węże.

Tortura taka trwa około pół godziny. Zdarz się czasami, że kobieta nadludzką siłą woli potrafi opanować przerażenie i zachować zupełną nieruchomość.

Po upływie 30 minut otwiera się drzwi sąsiedniego pokoju, z którego pochodzą dźwięki piszczałek zaklinaczy. Pociągnięte temi tonami gady jeden po drugim opuszczają ofiarę i wypełzają.

Wesoły kącik.

Umierający ma głos!

Wojciech konającym głosem oznajmia zgromadzonej u jego łoża rodzinie swój testament:

— Jasiek weźmie inwentarz i te 4 morgi lasu Magda połowę chałupy.

Wojciechowa stojąca obok przerywa:

— Wojtuś! Niech lepi Jasiek weźmie chałupę a Magda las.

— Nie! będzie tak, jak ja chcę! — Magda ma tam w skrzyni pieniądze. Józefowi daję te 2 morgi pszenicy „pod górką“.

Zona znowu oponuje. Wreszcie po kilku takich sprzeciwach woli zapisującego konający zrywa się, siada na łożku i, waląc pięścią w stół, wrzeszczy:

— Co jest do cholery! Kto tu właściwie umiera? Ja czy ty?!